Rok II. Chrzanów, dnia 7. marca 1908 r. Nr. 10.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na $1/2$ str. 16 K, na $1/4$ str. 8 K, na $1/8$ str. 4 K, na $1/16$ str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Przegląd polityczny.

Znowu przychodzi nam dzielić się bolesną wiadomością z naszymi czytelnikami. — W dniu 27 lutego przyjęła pruska Izba panów — wbrew uchwale własnej komisyi — ustawę o wywłaszczeniu w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów. Przeszło 120.000 morgów polskiej ziemi ma być wywłaszczonych dla wzmocnienia rzekomo zagrożonej niemczyzny.

Chłop i ziemianin polski, siedzący od wieków na swojej ziemi, ziemi, która była kolebką Polski, uledz muszą gwałtowi, ubranemu w formę prawa. Rząd w Izbie panów znalazł opozycyę, potrafił jednak namowami, groźbami i straszeniem polskiem niebezpieczeństwem uzyskać dla ustawy większość. Dużo — dużo uczciwych Niemców głosowało przeciw ustawie, bo na 146 głosów, oddanych za ustawą — 111 posłów oświadczyło się przeciw ustawie. Przeciw ustawie głosował nawet brat cesarzowej niemieckiej, dalej pruski generał Haseler, biskupi katoliccy, między nimi kardynał biskup wrocławski Kopp i dużo ziemian niemieckich, żyjących i mieszkających wśród Polaków. Mimo ankiety Sienkiewicza, gdzie cała zagranica przez swoich najlepszych to barbarzyństwo pruskie potępiła, ustawa uzyska sankcyę. Dola braci naszych pod Prusakiem będzie jeszcze cięższą, da Bóg atoli, że i to nieszczęście, jak tyle innych, przetrwamy. Nie złamią nas, a sami się nie ugniemy.

Jakby przez ironię losu w chwili, kiedy Prusacy tę ustawę uchwalali, przyjmował car Mikołaj posłów Dumy na posłuchaniu i w przemowie do nich wyraźnie im oświadczył, że żaden projekt prawa, naruszający własność prywatną, nie uzyska nigdy jego sankcyi. Nam Polakom i w rosyjskim zaborze ciężko. Zamknięto Macierz szkolną, rozwiązano związki katolickie, utrzymujące szkoły, myślą o wyłączeniu z Królestwa — Chełmszczyzny — czynownictwo rosyjskie zaś, które w Królestwie nie potrafi zapobiedz bandytyzmowi, korzysta ze stanu wojennego i niszczy każdą pracę, zmierzającą do podniesienia kulturalnego i ekonomicznego naszego narodu.

Co więcej, w Rosyi zaczynają gorsze żywioły szczuć na Polaków. Taki Mienszikow w „Now. Wremieni" nie wstydzi się rzucać potwarzy, że z winy Polaków, Japończycy rozbili flotę rosyjską pod Cuszimą. — Wmawia on w Moskali, że Polacy, którzy przed wojną zajmowali kilka wpływowych posad w zarządzie marynarki, nie spełniali należycie swoich obowiązków, nie postarali się o to, by flota była należycie uzbrojona i wyćwiczona. Uczciwa opinia rosyjska głosami tymi wroga naszego zbałamucić się nie da, wie ona dobrze, co było przyczyną klęsk rosyjskich w ostatniej wojnie, wie, że klęski te spowodowała biurokracya rosyjska, dbająca tylko o siebie i własną kieszeń, nie o kraj, wie, że szczucie na Polaków to odwlekanie chwili zgody z Polakami, to woda na pruski młyn, to praca dla Prusaków i Niemców, gotujących się do nowych pochodów na wschód, do zaboru nowych ziem, to praca dla największych i odwiecznych wrogów słowiańszczyzny.

* * *

U nas w kraju wybory do Sejmu już się kończą. — Stan nasz posiadania na Rusi prawie nieuszczuplony. Dotąd rządy w kraju spoczywały w rękach konserwatystów. Było ich tylu w Sejmie, że każdą ustawę swymi głosami przeprowadzić mogli. Im wszystko zawdzięczamy w ostatnich latach czterdziestu. — Oni tworzyli przemysł, podnosili rolnictwo, podnosili materyalnie chłopa, tworzyli szkoły, podnosili oświatę. — Teraz nastanie era kompromisów, a w nich niepoślednią rolę będzie odgrywał chłop polski (stronnictwo ludowe liczy przeszło 20 członków) i stronnictwo demokratyczne. Oby prace naszego Sejmu były jak najowocniejsze, oby przyniosły sprawiedliwą reformę wyborczą, przyczyniały się do podniesienia biednego naszego kraju w każdym kierunku, oby doprowadziły, by chłop polski nie musiał za granicą i za morzami szukać kawałka chleba, bogacić pracą i potem swoim obcych, często największych naszych wrogów.

* * *

W Austryi delegacye kończą obrady. Budżet wojskowy uchwalony. Baron Aerenthal zapowiedział ważną dla Austryi ze stanowiska handlowego i politycznego budowę kolei w Nowym Bazarze. Czy do budowy tej przyjdzie, nie wiadomo, albowiem Rosya, obawiająca się o swoje wpływy na Bałkanie, sprzeciwia się budowie, a popierają ją w tem Włochy, Francya i Anglia. Komisya budżetowa Izby posłów również obraduje. Posłowie stawiają najrozmaitsze wnioski, żądając uwzględnienia ich w budżecie. Żądania te zupełnie usprawiedliwione (zniesienie loteryi liczbowej, wprowadzenie IV klasy na kolejach etc.), natrafiają na opór ministra skarbu, który zasłania się tem, że w razie ich uwzględnienia natychmiastowego, zostałaby zachwianą równowaga budżetowa. Rząd austryacki zapowiedział dla uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów kochanego i czczonego przez wszystkich Monarchy, akcyę zmierzającą do zaopiekowania się najsłabszymi i najwięcej opieki potrzebującymi — biednymi, opuszczonymi i zaniedbanymi dziećmi. Wzywa, by dla urządzenia tego jubileuszu tworzono fundacye dla dobra takich dzieci. Akcya ta przyniesie pewnie owoce. Znajdą się fundusze dla tworzenia takich fundacyj.

* * *

Francya zawikłała się w awanturę w Marokku. — Chce ona tam przeprowadzić porządek w portach nadbrzeżnych, gdzie Maurowie kilkunastu Francuzów pozabijali. Nie łatwo jej to przyjdzie. Ogłoszono tam wojnę świętą przeciw chrześcijanom. Kłopoty Francyi wywołali i do nich przyczynili się przedewszystkiem Niemcy, którzy cieszą się, że Francya uwikłana w długiej wojnie — nie będzie miała sił wystąpić w chwili stosownej przeciw Niemcom. I Niemcom może przecie przyjdzie na koniec. Nigdzie nie mają przyjaciół, wszyscy ich nienawidzą. — Wysiłki ich, by opanować handel światowy, zaczynają budzić podejrzenia i obawę w Anglii, która zawsze miała zwyczaj niszczyć najniebezpieczniejszego swego współzawodnika, grożącego jej w danej chwili na morzu, i dotąd zawsze jej się to udawało. Teraz najniebezpieczniejszym współzawodnikiem Anglii na morzu są Niemcy, może przecież Anglii i teraz uda się tego jej nieprzyjaciela a naszego śmiertelnego wroga zniszczyć.

* * *

Korzystamy jeszcze ze sposobności, by ciągle zwracać uwagę, że obowiązkiem naszym narodowym jest nie kupować niemieckich towarów, zaspakajając wszystkie nasze potrzeby w kraju, w Austryi i wszędzie indziej, tylko nie u Niemców. — Wybierają oni z kraju naszego miliony, zarabiając na nas, zarzucają nas swoją tandetą, a mimo to nie wahają się uchwalać ustaw skierowanych na naszą zagładę. — Powinniśmy nie tylko nie kupować niemieckich towarów, ale także czuwać, by kupcy u nas towarów niemieckich nie sprowadzali i takich towarami niemieckimi handlujących stale omijać i bojkotować. Niemcy odczują skutki bojkotu, jeśli tylko solidarnie i stale postępować i działać będziemy.

O zakresie działania Reprezentacyi powiatowych.

(Ciąg dalszy).

Trudnoby było wyszczególnić wszystkie obowiązki lekarzy okręgowych, określone osobną instrukcyą, nadmienimy tylko, że obowiązkiem lekarza tak gminnego, jak i okręgowego jest współdziałanie przy wykonywaniu obowiązków sanitarno-policyjnych, przydzielonych gminom tak we własnym, jak i przekazanym zakresie działania. Aby mógł to zadanie należycie spełnić, obowiązany jest lekarz okręgowy najmniej dwa razy do roku, t. j. na wiosnę i w jesieni zwiedzić każdą gminę, przydzieloną do jego okręgu, i przytem przekonać się o wszystkich sanitarnych stosunkach w gminie, a na podstawie swych spostrzeżeń postarać się o usunięcie usterek we właściwej drodze, przy następnym zaś objeździe sprawdzić, czy usterki te zostały usunięte. Obowiązkiem jest także lekarza okręgowego udzielanie bezpłatnej pomocy lekarskiej chorym ubogim, przebywającym w jego okręgu.

Powiat chrzanowski podzielony został w zasadzie na sześć okręgów sanitarnych z siedzibami lekarzy w Chrzanowie, Trzebini, Krzeszowicach, Jaworznie, Alwerni i Bobrku. Rzeczywiste wszakże ustanowienie czyli aktywowanie pojedyńczych okręgów zależne jest jeszcze od uchwały Sejmu, które oznaczy, ile okręgów może być w danym roku aktywowanych. Wogóle wprowadzanie w życie okręgów sanitarnych postępuje stopniowo, w miarę rozporządzalnych funduszów, a także sił lekarskich. Zrozumiałem bowiem jest, że gdyby chciano obsadzić naraz wszystkie okręgi w kraju, toby nie znalazło się dostatecznej liczby kandydatów lekarzy, a powtóre spowodowałoby to nagłe bardzo wielkie i nadmierne obciążenie tak budżetu krajowego, jak i budżetów powiatowych. Pierwszy okręg sanitarny w powiecie chrzanowskim utworzony został w r. 1896 z siedzibą lekarza w Alwerni, drugi bobrecki w r. 1897, trzeci krzeszowicki w r. 1899. Gdy wszakże po zrezygnowaniu w r. 1900 lekarza w Bobrku nie znaleziono na posadę odpowiedniego kandydata, okręg ten został zwinięty, a natomiast aktywowany okręg trzebiński. Mamy przeto w powiecie trzech lekarzy okręgowych, t. j. w Alwerni, Krzeszowicach i Trzebini Wsi. Własnych gminnych lekarzy utrzymują gminy: Chrzanów, Jaworzno, Szczakowa i Trzebinia Miasto.

Ustawa o organizacyi gminnej służby zdrowia ma dalej na celu zapewnienie dostatecznej, fachowej pomocy akuszeryjnej wogóle i bezpłatnej pomocy dla rodzących ubogich, i przepisuje ustanawianie akuszerek gminnych. Gminy, któreby nie mogły utrzymać własnej akuszerki, powinny być dla celu urzymywania wspólnej akuszerki łączone z innemi gminami i obszarami dworskimi. Takie wspólne dla dwóch lub więcej gmin akuszerki nazywają się akuszerkami okręgowemi. Koszt utrzymania tychże powinny w zasadzie ponosić gminy i obszary dworskie, do okręgu włączone. Gminy i obszary dworskie, które powinny się połączyć dla utrzymywania akuszerek wspólnym kosztem, oznacza Wydział powiatowy w porozumieniu z c. k. Starostwem, t. j. Wydział ustanawia okręgi akuszeryjne. W myśl ustawy Wydział powiatowy ma nadto zadanie starania się, aby w powiecie znajdowała się dostateczna ilość egzaminowanych akuszerek.

Do zorganizowania służby akuszeryjnej przystąpił Wydział pow. chrzanowski już w r. 1893. Dla braku ukwalifikowanych położnych podzielono cały powiat pierwotnie tylko na 7 okręgów. Równocześnie czyniąc zadość nałożonemu nań ustawą obowiązkowi, przeznaczył Wydział roczne zasiłki dla kobiet wiejskich, któreby chciały odbyć naukę położnictwa w Krakowie. Lecz i tu znajdowało się zawsze mniej kandydatek, aniżeliby Wydział pragnął. Pomimo tego od roku 1895 do 1907 ukończyło naukę akuszeryi przy pomocy Wydziału pow. 33 kobiet wiejskich. W roku zaś szkolnym 1907/8 są

na kursie w Krakowie trzy stypendystki Wydziału powiatowego.

W miarę przybywania akuszerek egzaminowanych zmniejszano okręgi akuszeryjne i pomnażano je, tak że w ostatnich 3 latach było w powiecie 11 okręgów, a nadto 6 gmin miało osobne akuszerki gminne. Obecnie Wydział powiatowy przeprowadził w porozumieniu z c. k. Starostwem reorganizacyę służby położniczej, według której na przyszłość 17 gmin powinno mieć własne akuszerki gminne, zaś reszta powiatu powinna być podzieloną na 13 okręgów, z których każdy będzie mieć akuszerkę wspólną dla gmin do okręgu włączonych. Nowa organizacya wchodzi częściowo w życie z dniem 1-go kwietnia b. r., ukończoną zaś ma być po koniec roku 1908.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Seler. Roślina korzeniowa, pokrewna marchwii i pietruszce, używana jako przyprawa; u obcych bywa spożywana jako jarzyna. Liście jej odznaczają się zapachem aromatycznym, dla którego i liście tej rośliny służą za przyprawę.

Wymaga ziemi żyznej, pulchnej, świeżo nawożonej, raczej wilgotnej niż suchej. Rozsadę musi się mieć z posiewu w inspekcie w lutym, a zatem należy rozsadę kupić, gdyż wyhodować jej w rozsadniku nie można. Aby mieć ładne selery, należy żądać, o ile to możliwe, pikowanej (t. j. przesadzonej w inspekcie) rozsady, a w każdym razie silnej. W początku maja przygotowuje się grunt przez staranne przekopanie. Po ugrabieniu i wyznaczeniu 4 linij na grzędzie przystępujemy do sadzenia rozsady na liniach w odstępach 40—45 cm., poczem silnie należy podlać. Ponieważ selery wymagają dużo wilgoci i dużo pokarmów, dlatego lubią podlewanie gnojówką, z krowieńca, jak również z rozpuszczonych nawozów kloacznych. Jako dalsze czynności do lipca, pozostaje opielanie z chwastów. Seler do lipca potworzy bulwy, ale będą one porośnięte mnóstwem korzeni, dlatego też, aby mieć większe i gładkie bulwy, należy przy końcu lipca lub na początku sierpnia odkopać ziemię, obciąć korzonki boczne, wytrzeć bulwę kawałkiem szmaty, podlać gnojówką i napowrót zasypać ziemią. Jak już powiedziałem, przez taką czynność zwaną kastrowaniem, stają się bulwy gładkie i piękne. Niektórzy, zamiast obcinać korzonki, obrywają liście, sądząc, że w ten sposób zwiększą się bulwy. Sposób ten jest zły, ze względu na fizyologiczne prawa w rozwoju roślin. Wiadomo bowiem, że liście są dla rośliny tem, czem jest żołądek i płuca dla ludzi i zwierząt; w liściach zatem przerabiają się wszelkie pobrane pokarmy na mączkę i cukier, przy pomocy liści czerpie roślina powietrze czyli oddycha. Niszcząc zatem organa oddechowe, osłabiamy tem samem wegetacyę. To samo dotyczy innych roślin bulwiastych, jak: buraków, karpieli i t. p. Główny zbiór selerów następuje w październiku wraz z innemi jarzynami. Część przeznacza się na wysadki i tym obrywa się skrajne liście, reszcie zaś, przeznaczonej do kuchni, obrywa się całkiem liście. Z wysadkami postępuje się na wiosnę tak samo jak z innemi jarzynami n. p. pietruszką i marchwią. Selerów bulwiastych używają na sałatę zimową. Z odmian są: Jabłkowe, Lipskie wczes., Erfurckie wielkie i Pragskie olbrzymie.

Selery liściaste. Używane bywają na sałatę. Uprawa ich jest taka sama jak poprzednich. Nie tworzą one bulw, ale uprawiane są dla liści, które przed użyciem należy wybielić, obstawiając krzak selera słomą na grządkach, a na użytek zimowy w piwnicy. Niektórzy zamiast słomy nakładają rurki drenowe. Tu izolowane od światła tracą wskutek braku tegoż zieloność i gorycz. W piwnicy ciemnej w zimie same się wybielają. Odm. Białe angielskie.

Szpinak. Roślina liściasta, rozdzielnopłciowa, uprawiana dla liści na jarzynę. Wymaga ziemi pulchnej świeżo-nawożonej. Wysiewa się ją wprost do gruntu rzutem lub rzędami, których 6 znaczy się na grzędzie; śladem tychże robi się rowki 6 cm. głębokie, gdzie wysiewa się wczas na wiosnę nasiona dość rzadko. Gdy wzejdzie i podrośnie, wtedy liście jego daje się do użytku. Obrywanie liści można powtórzyć 3 razy. Nasiona daje tego samego roku. Po zakwitnieniu należy kwiaty męskie, t. j. pręcikowe, wraz z ich roślinami wyrwać. Rozróżniamy 2 gatunki szpinaku: *a)* ostronasienny i *b)* gładko-nasienny.

a) Gaudry *b)* Flandryjski.

Chcąc mieć szpinak ciągle młody, należy zasiewy jego powtarzać. Można zasiewać go przed zimą, a będzie do użytku w zimie lub wczas na wiosnę.

Szczaw jest rośliną trwałą, nizko rosnącą, wcale nie wybredną, mogącą róść gdzieś w kącie i w cieniu, a używaną na zupy t. zw. szczawiowe. Rozmnaża się przez siew i dzielenie krzaków. Części krzaków sadzi się na grzędzie w 4 linie. Na jednem miejscu posadzony może pozostać 10 lat, byle co dwa lata ziemię koło niego przekopać i zasilić. Aby mieć liście przez całe lato, nie należy dopuszczać do kwitnienia. Odmiana jest jedna, mianowicie: „Z Belleville“.

(Dokończenie nastąpi).

Kilka uwag o ubezpieczeniu od ognia.

Zbytecznem byłoby się rozpisywać nad tem, jak ważną i konieczną jest rzeczą ubezpieczenie od ognia nie tylko budynków, lecz i całego mienia. Sądzę, że w naszym powiecie nie wielu się takich zacofanych znajduje, którzyby dobrodziejstwa ubezpieczenia nie uznawali; chociaż ze wstydem przyznać muszę, że niestety i tacy ludzie jeszcze w naszym powiecie się trafiają i dopiero gdy ogień ich domostwo nawiedzi, żałują i rozpaczy się oddają, widząc, że sąsiedzi po pożarze odbudowują się, gdy im nieraz nie pozostaje nic innego, jak kij żebraczy! Żałowali tych kilku koron rocznie na ubezpieczenie i woleli nieraz w karczmie na wódkę je stracić, niż sobie i swej rodzinie zabezpieczyć dach nad głową. Bo niech mi nikt nie mówi, że go nie stać na opłacenie ubezpieczenia, w naszym powiecie bowiem nie brakuje zarobków i są tak dobrze płatne, że przeciętnie wystarczy 4 do 5 dni pracy, by tyle zarobić, ile całoroczne ubezpieczenie od ognia kosztuje.

To, co w naszym powiecie na trunki i tytoń rocznie wydają, wystarczyłoby na ubezpieczenie od ognia połowy Galicyi!

Skoro się zgodzić na to trzeba, że ubezpieczenie jest koniecznem, to z kolei wypada nam się zastano-

wić nad tem, gdzie się ubezpieczać? W ostatnich czasach powstało w Austryi dużo różnych Towarzystw ubezpieczeń, i ich agenci po całym kraju namawiają ludzi, aby się tylko w ich towarzystwach ubezpieczali i wychwalają ich zalety — a nic dziwnego, bo im za każdego nowo ubezpieczonego towarzystwa znaczne płacą prowizye. Wszystkie jednak te towarzystwa ubezpieczeń są przedsiębiorstwami obliczonemi na zysk, i są gdzieś daleko, tak że my nie możemy wiedzieć, jak i na co pobranych pieniędzy używają. Inaczej jest w naszem Krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń, bo ono, jak już nazwa wykazuje, polega na wzajemności, to znaczy, że corocznie po zestawieniu rachunków zysk, jaki okaże się po opłaceniu odszkodowań, kosztów zarządu i funduszów rezerwowych, zostaje stosownie do rocznych opłat między wszystkich ubezpieczonych rozdzielony, a to w formie zwrotu, tak że w następnym roku o tyle mniej mamy do płacenia za ubezpieczenie niż w pierwszym. Zwrot ten jest nieraz znaczny, bo dochodzi w lata korzystne, t. j. gdy mało było pożarów, do jednej czwartej rocznych opłat. Oprócz tego wszyscy ubezpieczeni mają możność przekonania się o gospodarce w naszem Towarzystwie, albowiem z pomiędzy nich wybierani bywają delegaci na walne zgromadzenie, którzy mogą upomnieć się, gdyby widzieli, że się ubezpieczonym jakaś krzywda dzieje, lub pieniądze przez nich składane zostają niewłaściwie użyte. — Nie ulega więc wątpliwości, że najkorzystniej ubezpieczać się w Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a przytem jako prawi Polacy mamy obowiązek popierać to towarzystwo, bo ono jest nasze, polskie, i wzrosło naszych ojców i naszemi siłami, tak że nam go obcy zazdroszczą i nieraz najpodlejszymi środkami starają się wpływ jego zmniejszyć. Słyszymy wprawdzie nieraz liczne skargi na nasze Towarzystwo, i przyznaję, że jak nie ma nic doskonałego na świecie, tak i tu może dałoby się coś zmienić lub poprawić, jednak znaczna część tych skarg jest nieuzasadnioną i ma powód w niedostatecznem zrozumieniu rzeczy przez ubezpieczonych, jak to poniżej starać się będę udowodnić. — Zdarzyło mi się słyszeć zarzuty, że w tej lub owej miejscowości któryś z gospodarzy, będąc ubezpieczonym w jakiemś obcem towarzystwie: „Feniksie“ czy „Dunaju“ lat parę, otrzymał stosunkowo większe odszkodowanie, niż jego sąsiedzi, którzy w Krakowskiem Towarzystwie byli ubezpieczeni; może to być zgodne z prawdą, albowiem towarzystwa te starają się zjednać sobie przez to członków, że wypłacają większe odszkodowania, skoro w którejkolwiek miejscowości jednego lub kilku mają ubezpieczonych. Niechby jednak więcej się u nich ubezpieczyło, to sobie z lichwą powetują stratę, jaką z początku poniosły, są to bowiem towarzystwa na zysk obliczone, które swoim akcyonaryuszom niaraz ogromne zyski przynoszą. Zresztą postępują zupełnie tak, jak dwóch żydków, którzy na tej samej ulicy sklepy mają i czasem ze stratą sprzedają, byle do siebie odbiorców przyciągnąć, a później te pierwotne straty z lichwą od nich ściągają.

Jak wyżej wspomniałem, znaczna część skarg, na Krakowskie Towarzystwo czynionych, ma swe źródło w niedostatecznem zrozumieniu i zastosowaniu się do przepisów towarzystwa, które wprawdzie każdy ubezpieczający z pierwotną policą otrzymuje i podpisem na policy na nie zgodę stwierdza, lecz ich przeważnie nie zna i nie rozumie, gdyż są nie dość przystępnie napisane, a przytem tak tego dużo i tak drobniutko drukowane, że mało takich, którzyby mieli cierpliwość te wszystkie paragrafy przeczytać, a cóż dopiero zapamiętać. — Sądzę więc, że każdemu ubezpieczonemu może się przydać, jeżeli na najważniejsze warunki ubezpieczenia, a w szczególności na te, które nieraz fałszywie bywają zrozumiane, pozwolę sobie zwrócić uwagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wycieczki ludowe do Krakowa.

Nieodpowiednią wydaćby się mogła obecna pora zimowa do omawiania ważnej sprawy wycieczek ludowych do Krakowa. Tymczasem w istocie dzisiejsza pora jest najwłaściwszą, trzeba bowiem kilku miesięcy czasu, aby z wiosną i w lecie wprowadzić w życie omówioną i przygotowaną w zimie organizacyę. Jesteśmy świadkami od paru lat pocieszającego zjawiska coraz liczniejszych wycieczek ludowych do Krakowa. Dawniej przyjeżdżali tylko pobożni Ślązacy na wielkie święta kościelne, aby brać żywy udział w nabożeństwach; przechodziły zastępy ludu do Kalwaryi Zebrzydowskiej, ale ani Ślązacy, ani te zastępy ludu nie interesowały się złożonemi tutaj najdroższemi pamiątkami narodowemi.

Dopiero od niedawna zaznaczył się silny prąd wycieczek do Krakowa, organizowanych na tle patryotycznem. Dziatwa szkolna, drobni mieszczanie, lud wiejski z kraju, szczególniej ze wschodniej części, a nawet z Królestwa, niemniej ze Śląska, spieszą tu tysiącami. Jak dawniej, modlą się gorąco po kościołach, ale oprócz tego zwiedzają z żywem zajęciem pamiątki historyczne, przejmują się gorąco przeszłością narodu, odchodzą stąd podniesieni na duchu, umocnieni w miłości Ojczyzny, której ziarna zasiała im w duszy szkoła polska i praca towarzystw oświaty ludowej. Wycieczki owe są najlepszym dowodem, jak silnie budzi się w ludzie poczucie narodowe.

Obowiązkiem naszym szerzyć je dalej i umacniać w interesie całego narodu. Jednym zaś z najlepszych po temu sposobów i środków są wycieczki ludowe do Krakowa. Dotąd organizują je patryotycznie usposobione jednostki w kraju; zmawiają się gminy, w których zdrowa oświata poczyniła postępy; podejmują z dziatwą nauczyciele i nauczycielki, ożywione narodowymi ideałami. U nas w mieście niewiele dla tych wycieczek zrobiono. Niedawno zwracaliśmy uwagę na przybywających do miasta pątników-włościan, zaciekawionych n. p. postacią Mickiewicza w Rynku: oglądali pomnik, wyrażali rozmaite zapatrywania, a nie było nikogo, ktoby ich objaśnił, czem jest ta postać dla nich i narodu. Nie było nikogo, ktoby im powiedział w katedrze na Wawelu, gdy tam nieraz zaszli, kto są ci królowie, których pomniki oglądali. Zdarzały się nawet takie smutne wypadki, że kilkaset osób licząca wycieczka ze Śląska jeszcze niedawno musiała przepędzić noc pod gołem niebem, bo nikt się nie zajął tymi ludźmi, którzy wśród ciężkiej walki u siebie w domu tu przybywali, jako katolicy i Polacy. A przecież nie tylko moralny interes społeczeństwa, ale i ekonomiczny miasta powinien był dyktować inne traktowanie podobnych wycieczek.

Pewna poprawa nastąpiła w ostatnich latach. Zajęło się wycieczkami Towarzystwo szkoły ludowej i dostarcza im przewodników; magistrat zapewnia bezpłatne kwatery. Są to niezawodnie dobre początki, ale

jeszcze daleko do spełnienia obowiązku, spadającego na miasto i odpowiednie instytucye. Z pomocy Towarzystwa Szkoły ludowej i gminy korzystają tylko te wycieczki, które o takiej pomocy wiedzą; wiele wszakże wycieczek przybywa, nie wiedząc o niej i wcale nie odnosząc dlatego ze zwiedzenia Krakowa prawdziwego pożytku. Wiele wreszcie wycieczek nie przychodzi wcale do skutku, bo lud, chociaż lgnie sercem i myślą do miejsca męczeństwa św. Stanisława na Skałce, do grobów królewskich, nie może tu przybyć, licząc się z kosztami i nie mając świadomości o pomocy, na którą obecnie liczyć może.

Obecna wszakże akcya Towarzystwa Szkoły ludowej i gminy jest niewystarczającą i powinna być wzmocnioną. Nie robimy z tego zarzutu ani jednej, ani drugiej instytucyi; idzie nam tylko o stworzenie szerszej podstawy działania, o wprowadzenie lepszej organizacyi wycieczek ludowych do Krakowa, o ożywienie ruchu dla poznania pamiątek i skarbów przeszłości. Bardzo trafnie podniósł tę sprawę inspektor tutejszej dyrekcyi kolei państwowych dr. Wróbel na ostatniem posiedzeniu krajowego Związku turystycznego, zaznaczając, że zadaniem Związku jest nie tylko sprowadzanie obcych do kraju, ale także ożywienie ruchu wśród swoich, poczynając od mas ludowych, i kierowanie tym ruchem w interesie moralnym i patryotycznym ludu i społeczeństwa. Związek powinien ująć w swoje ręce ten żywy ruch ludowy do Krakowa, naturalnie przy dalszej pomocy gminy i Towarzystwa szkoły ludowej, przy pomocy narodowo usposobionej młodzieży akademickiej. Wydział Związku przyjął bardzo życzliwie wniosek dr. Wróbla.

Należyta organizacya nie przedstawia wielkich trudności. Przedewszystkiem byłoby wskazanem, aby Związek porozumiał się z Radami powiatowemi i od nich uzyskał nazwiska tych, którzy już urządzali wycieczki, albo swojem wykształceniem i uczuciem narodowem dają rękojmię, że takie wycieczki z powodzeniem mogliby organizować i prowadzić w ten sposób, aby ich za dużo naraz nie zjeżdżało do Krakowa, tylko aby zbierały się tu stale, kolejno, jedne po drugich. Dalej należałoby postarać się o ulgi kolejowe, o dzielnych przewodników po mieście, o zabezpieczenie taniego i zdrowego pożywienia, o bezpłatne lub bardzo tanie pomieszczenie. Co do ostatniego punktu przydałby się bardzo Dom ludowy w Krakowie, którego budowę projektuje Towarzystwo Szkoły ludowej. Dopóki Domu ludowego nie ma, trzeba liczyć na pomoc gminy. Na cele wycieczek przyzna zapewne gmina oraz inne instytucye pewną pomoc pieniężną. Dyrekcya teatru nie odmówi urządzenia odpowiednich przedstawień, a osobny komitet mógłby się zająć urządzeniem wieczorków dla gości ludowych z odpowiednim programem i udziałem obywatelstwa krakowskiego, tak aby czuli, że tu biją dla nich bratnie serca, że choć przybyli zdalsza, są między swoimi, że mieszkańcy miasta uważają ich za należących do jednej i tej samej wielkiej narodowej rodziny.

Sądzimy, że kilka zimowych miesięcy wystarczy do obmyślenia i przeprowadzenia należytej organizacyi wycieczek ludowych do serca Polski, jak Kraków słusznie nazywają, i to wycieczek zarówno dziatwy szkolnej, jak mieszczan i ludu wiejskiego z zachodniej i wschodniej Galicyi, ze Śląska i t. d. Mamy dowody, że dotychczasowe wycieczki, aczkolwiek przygodnie organizowane, przyniosły pożytek i wzmocniły poczucie narodowe u uczestników, którzy szerzą je dalej, opowiadając z zapałem o tem, co w Krakowie widzieli i czuli. Dlatego mamy nadzieję, że po należytej organizacyi, Kraków na rok przyszły zaroi się wycieczkami ludowemi i że te wycieczki przyniosą jeszcze lepszy pożytek. Należy pragnąć, aby najszerszym warstwom ludowym dać sposobność pomodlenia się na Skałce, zwiedzenia i uczczenia trumien królewskich, grobów bohaterów oraz zasłużonych narodowi ludzi, poznania pomników naszej chwały i naszych dziejów, tak aby te zastępy ludowe poczuły się żywą częścią narodu, związaną z jego przeszłością i przyszłością.

„Czas".

List.

Z Krakowa.

Biedne miasto w niebiednej okolicy. — Wywłaszczenie Galicyi zachodniej? — Najazd berlińskich marek. — Co jest pod ziemią? — Zarobki i zarobki. — A Kraków? — Wiecznie to samo.

— ...I tak siedzicie w tym biednym Krakowie. Ubijacie czas klepaniem biedy lub skarżeniem się na nią. Oczekujecie pomocy Bóg wie skąd, Bóg wie od kogo, byle nie od życia. Liczycie swój budżet na centy, nie widząc, iż życie liczy na setki koron.

— Za pozwoleniem...

— Niema żadnego pozwolenia! Powiedz sam: czy nie mogą człowieka wziąć wszyscy dyabli, gdy patrzy, jak Niemcy wyciągają z Galicyi miliony; z tej samej Galicyi, która dla was ma tylko — drożyznę. Kraj jest dla was wielką salą, zastawioną biurkami urzędniczemi — dla nich terenem rodzącego się przemysłu. Wy myślicie o „zabezpieczonej przyszłości dziecka", to znaczy o tem, aby miało zapewnioną emeryturę rządową -- oni zostawiają dzieciom kapitały. Wasi synowie mają „pozycyę społeczną", bo zostają radcami i nadradcami, a inżynier w fabryce, którą ja kieruję, może schować czterech nadradców do kieszeni, spłaciwszy wprzód ich długi. Wy myślicie, że Galicya jest najbiedniejszym krajem w Przedlitawii, a ja ci powiadam, że ona bogaci dziesiątki kapitalistów niemieckich. Zrozumiano?

Patrzyłem z podełba na swego ongi kolegę. Wiele wody upłynęło, odkąd straciłem go z oczu, aby teraz zetknąć się z nim przy brudnym bufecie stacyjki zachodnio-galicyjskiej. Czekając na pociąg linii bocznej, mieliśmy przed sobą dwie godziny, dzięki zachodnio-galicyjskiemu rozkładowi jazdy. I oto gawędka doszła do tak rozdrażnionego tonu, w chwili, gdy potrąciłem o ulubiony temat galicyjski: biedę.

Mój ongi kolega jest dziś dyrektorem fabryki. Tłukąc się po Niemczech i Belgii, zawędrował aż do nas. Ma pensyę ultraministeryalną, zdrowie końskie, fantazyę szlachecką. Umie mówić impertynencye tak, jak tylko ludzie dobrze wychowani to umieją. Jego rozmowa była jedną wielką impertynencyą. Oświadczył mi, że my, Galicyanie, nie wiemy zgoła, co się w Galicyi dzieje. Nie znamy kraju. Znają go Niemcy i Francuzi a zwłaszcza Niemcy. Nie wiemy, że zdaniem tych obcych Galicya zachodnia jest na drodze do zostania rodzajem Belgii, z tą różnicą, że zyski z tej Belgii ciągnąć będą ...nie Belgowie.

— Tylko kto?

— Kto chce. Niemcy, Francuzi, byle nie my. Panienko, proszę flaszkę wody krościeńskiej.

— Nie mamy. Może Giesshüblera?

— Naturalnie... Biedak Mattoni. Mało ma milionów. Galicya musi go wspierać. Wspierajmy... „niech zna

Niemiec, jak Polska bogata". Pijesz? Ja piję, bo gadam. Muszę ci gadać o życiu, którego ty nie znasz.

— Ależ...

— Nie znasz. A czemu, zaraz będziesz wiedział. Co to jest zagłębie krakowskie?

— Dąbrowskie?

— Krakowskie. Widzisz, że nic nie wiesz. — Słuchaj i wsadź ręce do kieszeni głęboko. Mogłaby ci przyjść ochota złapać się za głowę, a to szkoda fatygi. Ręce Galicyanina są do chwytania się za głowę, ręce innych ludzi służą do pracy, znam tę różnicę, nie potrzebujesz mi demonstrować. Opowiem ci, czemu Galicya zachodnia staje się zwolna kolonią kapitału i inteligencyi niemieckiej.

— Bój się Boga!...

— Cicho!...

I zaczął opowiadać. Streszczam jego słowa:

— O kilka mil od Krakowa rośnie wielki przemysł. Ma zasoby węgla, żelaza, cynku, ołowiu, porfiru, wapienia dolomitowego, marglu, glinki...

— Gdzie?

— Dotychczas głównie w ziemi. Teraz Niemcy dobywają to na wierzch. Myśmy nie umieli. Po części i nie mieli pieniędzy.

— Kto im o tem powiedział?

— My sami. Kilku młodych geologów i inżynierów przeprowadziło badania terenu i zawołali, że Galicya zachodnia ma skarby podziemne, godne... no, godne Górnego Śląska. W kraju śmiano się z nich czasem, a wogóle traktowano jak ludzi nieszkodliwych. Poszli do Niemców. Ci, zamiast śmiać się, zasięgnęli informacyj, zbadali ich teorye, zjechali na grunt, i dziś już wiemy, że między Oświęcimem a Krakowem jest wielka piwnica, przepełniona skarbami ziemi, które dobyć trzeba. I dobywa się.

— Kto?

— Niemcy i inne nacye. Wiesz, kto jest pan Schlutzius? Jestto kapitalista z Meklemburgii. Posiada w Galicyi około 60 klm. kwadratowych, na których nabył prawo wyłączności górniczej. Zaczął wiercić seryami otwory próbne (jeden kosztuje od 100—140 tysięcy kor.!) i dowiercił się węgla. W Ryczowie znaleziono pokład 7-metrowy, w Gierałtowicach dwu-metrowy, w Dylągu koło Młoszowej taki sam. Prócz niego wiercą i inni, wszyscy z powodzeniem. Powstanie tu wnet kilka wielkich kopalń. Ludzie — oczywiście nie nasi — porobią majątki. Niewielu było tak mądrych, jak pewien sztygar polskiej kopalni, który, zasłyszawszy o skupowaniu praw wyłączności, zebrał coś niecoś na własne ryzyko, odsprzedał co rychlej Niemcowi i po transakcyi mógł kupić sobie wieś za parękroć!

— Taki zarobek!

Mój entuzyasta uśmiechnął się.

— Spory — w stosunku do pensyi urzędniczej, lecz istny okruch, jeżeli wziąć zyski kapitalistów niemieckich. Tym miliony zrodzić mogą miliony. Ale i niektórzy pośrednicy zyskują nieźle. Pewien Niemiec, zasłyszawszy zagranicą o skarbach ziemnych zachodniej Galicyi, przybył tu na los szczęścia. Poczynił badania, nabył nieco praw wyłączności — i sprzedawszy je bardzo dobrze, kupił za zarobione pieniądze... dobra Rytro. Masz tu zarazem przykład filiacyi między przedsiębiorstwami. Pieniądze, zarobione u nas, pójdą na eksploatowanie dóbr, leżących w naszym kraju. Tylko że zyski będzie zbierał nie „krajowiec".

— Zatem węgiel, ukryty w Galicyi zachodniej, jest już cały w rękach niemieckich i francuskich?

— Tego nikt nie może wiedzieć. Któż to wie, gdzie się nasz węgiel kończy? W każdym razie jeszcze wiele jest do zrobienia. Ale nie wierzę, abyśmy tem owładnęli — czemu, zobaczysz później. Węgiel, to tylko cząstka, choć z niego tryska w przemyśle cały snop różnych przedsiębiorstw, jak wiesz chyba. Niedaleko szukać, dam ci nowy przykład filiacyi. Pewna śląska firma kupiła z zarobków na wyłącznościach górniczych prawo eksploatacyi porfiru w powiecie chrzanowskim. Wegetowało tam parę przedsiębiorstw, lecz spółka je nabyła, udała się do Berlina — i teraz powstaje wielki zakład przeróbki porfiru. Praca pójdzie europejską skalą. Pięć kilometrów kolei linowej, własny dworzec do zestawiania pociągów, które będą następnie odsyłane na stacyę, leżącą obok (przedsiębiorstwo ma wysyłać 10.000 wagonów rocznie) — dalej własna szkoła kamieniarska... Europa!

— Węgiel i kamień... Od tego jeszcze dość daleko do Belgii lub Westfalii...

— Poczekaj — entuzyazmował się dalej. — Węgiel i żelazo to dwa bratanki, które chodzą często razem. Nasi także wiedzieli, że Galicya zachodnia ma rudę żelazną. Przyszli obcy i zakupili prawa wyłączności na żelazo. Od jednego z nich kupiła Friedenshütte takie prawa za grubą sumę. Sprzedawca zachował sobie jeszcze kilka terenów z gorszą rudą i założył tam fabrykę farb ziemnych. Nasze kamienice były dotychczas malowane farbami zagranicznemi, teraz będą krajowemi — dzięki obcym. W Trzebini powstała znów — zagranicznym kapitałem — wielka huta cynkowa, która budzi do życia szereg kopalń cynku, a nadto zrodziła wielką fabrykę kwasu siarkowego z odpadków i fabrykę nawozów sztucznych. Dąbrowa ma również hutę szklaną, której wyroby rugują obce nie dla patryotyzmu, ale dlatego, że są tańsze i lepsze. Patryotyzm bywa w polityce przemysłowej mylącym czynnikiem. Zdrowa konkurencya musi być oparta na cyfrach i jakości towaru, nie na uczuciach. Mniejsza o to. Mamy dalej ołów — w Kątach wzmogła się dawno istniejąca kopalnia ołowiu, w Niedzieliskach rozszerza się fabryka bieli cynkowej, w Węgierskiej Górce fabryka destylatów drzewnych, w Borku Fałęckim fabryka sody, stalownia i walcownia żelaza. Niedawno temu fabryka cementu w Szczakowej odkryła wapień dolomitowy i wyroby z niego posyła na Śląsk Górny, gdzie w hutach są niezbędne. W Andrychowie powstała tkalnia, w Wadowicach i Czańcu dwie wielkie fabryki papieru, w Krakowie dwie fabryki gwoździ, w Podgórzu cynkownia blachy, w Oświęcimiu fabryka nawozów, na Grzegórzkach stawia Zieleniewski wielką nową fabrykę, pomijam już Białę. A jak wpłynęły te rodzące się przedsiębiorstwa na już istniejące? Obcy kapitał ośmielił się do starych kopalń i te zaczynają być prowadzone w nowożytny energiczny sposób. W Libiążu inwestują Francuzi krocie w kopalnie węgla, w Borach to samo, w Brzeszczu również. Kopalnie i fabryki potrzebują przedsiębiorstw pomocniczych i tak powstają cegielnie, fabryki pomp i armatur, zakładane przez Galicyan, u których obcy przedsiębiorcy pokrywają swe zapotrzebowanie. Obcy zatrudniają silnie nasz przemysł maszynowy. Oni nie mieli nieufności do „przemysłu galicyjskiego". Nieufność ma ten tylko, kto nie zna się na towarze i ma obawę, by go nie oszukano. Niemiec lub Francuz jest spokojny, nikt mu nie wsadzi towaru mniejszej wartości, więc może zamawiać w każdej fabryce. Gdy złe — nie przyjmie, lecz nie potrzebuje mieć do niej zaufania. Tak samo rzecz się ma z siłami krajowemi w fabrykach. Nie mówię o ro-

botniku polskim, który jest zupełnie niepospolity pod względem inteligencyi i pilności, lecz o kierownikach, inżynierach i t. d. Podczas gdy nasi przedsiębiorcy sprowadzali Niemców i innych „Europejczyków“, niemieccy bardzo chwalą sobie naszych! Istna gra w ślepą babkę!

Zajęczały dzwony sygnałowe. Pociąg wychodził z ostatniej stacyi.

— Jeszcze jedno — zagadnąłem powstającego optymistę. — Powiedz mi, co będzie z Krakowem?

— Jakto z Krakowem?

— Ku Wawelowi zdąża ruch fabryczno-eksploatacyjny. Co z niego wyłoni się dla Krakowa? Czem będzie nasze miasto dla tych ognisk przemysłu?

— Teraz jest chwila przełomu. Albo zostaniecie na uboczu niby wyspa, którą opływa prąd pruski, albo Kraków stanie się centrum pieniężnem i handlowem wszystkiego, co się dokoła dzieje. Czy znasz Düsseldorf? To piękne, bogate miasto samo prawie nie ma fabryk, ale ciągnie obfite soki z całej Westfalii i Nadrenii. Tak może być z Krakowem, jeżeli znów nie zaczniemy działać — po polsku, to jest wcale, albo źle. U was mogą zbiedz się ajencye, które przekazują produkta handlowi, biura spedycyjne, kantory, banki; u was może powstać cały system nerwowy, poruszający za pomocą kapitału i handlu przedsiębiorstwa zachodniej Galicyi. Ale o tem trzebaby osobno pomówić.

— Zwłaszcza o braku kapitału u nas...

— Racya. Ale i o stanowisku naszych instytucyi finansowych, które muszą dorosnąć zadaniu, jeżeli Galicya nie ma wpaść pod panowanie kapitałów niemieckich. Bo wracam do mego założenia: obecnie cały ten olbrzymi rozkwit przemysłowy — mówię bez wahania: olbrzymi — odbywa się za pieniądze obce, najczęściej niemieckie. Parę banków austryackich i wiele niemieckich mają Galicyę zachodnią w ręku. To też my nie znamy naszego kraju ani w części tak dobrze, jak oni. O Galicyi mówi się dziś na świecie, tak jak o węglowem zagłębiu dońskiem, tak jak mówiło się w swoim czasie o Łodzi. Nie ma jednak się co łudzić. Nam przypadają tylko okruchy z tej uczty milionerów, okruchy co prawda niemałe: żywi się rzesze robotników, pobierają pensye dyrektorzy, inżynierowie, zarabiają fabryki krajowe... Cóż to jednak w stosunku do zysków niemieckich? Dochody z tych inwestycyi idą za granicę, więc tworzą tam dobrobyt, kulturę, przechodzą w sztukę, w dobroczynność, w działanie publiczne wszelkiego rodzaju. Niemiec przychodzi do Galicyi, jak do Kiao Czau, jak do Kamerunu. Inwestuje kapitał i ciągnie zyski, a gdy robi to uczciwie, nie krzywdzi robotnika, ani żadnego podwładnego, popiera, acz w własnym swoim interesie, przemysł krajowy — to już jego lojalność, a przedewszystkiem zrozumienie interesu. Ale Galicya staje się kolonią Europy. Kolonią, w której inwestuje się obcy kapitał i obca inteligencya na korzyść obcych.

— I z tego nie ma wyjścia?

— Powiedziałem, że nie wszystko już zabrane. Ale wywłaszczenie zachodniego zakątka w znacznej części już dokonane i tego nic nie zmieni. Gdzie raz osiędzie kapitał obcy, stamtąd trudno go wygonić. Znasz stosunki łódzkie? Kapitał niemiecki siedzi tam lat pięćdziesiąt z górą i będzie siedział dalej, chyba że go strajki i zaburzenia wypłoszą. *Sic vos non vobis...* Ale gdy nasi młodzi geologowie i ludzie interesu krzyczeli, że czas ubiedz obcych, to z czem się spotykali? Jakie poparcie im dano? Wiecznie ta sama historya o „mądrym po szkodzie“. Nie chcieliśmy my, zechcieli Niemcy. My nie mieliśmy zaufania do swoich, obcy mieli. Po kraju mówiło się: Ej gdyby tu naprawdę był węgiel, żelazo, cynk, toby Prusacy się wzięli do roboty. Skoro się nie wzięli, widać nie warto. Czy uważasz, ile w tem ufności do obcych, nieufności do swoich? Niemcy inaczej postąpili. Zbadali sprawę, a potem odkomenderowali miliony marek na podbój Galicyi zachodniej. I podbój się zaczął.

Ostatnie słowa rzucił mi już z wagonu. Błysnęły oświetlone szyby, potem zamajaczył nieregularny trójkąt czerwonych latarek. Trząsł się chwilę w mgle, aż połknęły go ciemności. (*„Czas“*).

Kronika.

Ważne dla naszych szkół! Jan Fiszer, księgarz w Warszawie, podjął się wielce wdzięcznego zadania, wydając w bogatej, prawdziwie królewskiej szacie, „Wizerunki Królów Polskich“. Na dużym kartonie (74×100 cm.) wśród gustownych i ozdobnych ornamentów, pomiędzy którymi widnieją sztandary z godłami Polski, Litwy i Rusi, plastycznie ze złotego tła wyzierają podobizny 40 królów polskich, dokładnie odtworzone przez Maryę Gerson-Dąbrowską, która malowała te portrety według rysunków Matejki, stosując je do technicznych wymagań reprodukcyi kolorowej. Osiągnięto w ten sposób obrazki żywe niezmiernie, charakterystyczne, niektóre nawet w wyrazie świetne; dotyczy to przedewszystkiem szczególnie udanej grupy Jagiellonów. Odbicie na wykwintnym papierze zostało wykonane sposobem litograficznym w 18 kolorach. Piękne to wydawnictwo zaszczyt przynosi księgarni Fiszera i niewątpliwie znajdzie szerokie rozpowszechnienie, nietylko jako ozdoba sal polskich szkół, ale także jako bardzo pożyteczny materyał i środek pomocniczy przy nauce Dziejów naszego narodu. Podobna tablica, jako pomoc pedagogiczna przy nauczaniu historyi polskiej oddawna stanowiła istotną potrzebę naszego szkolnictwa. Dlatego wydawnictwo to powinno się znajdować w każdej najmniejszej nawet polskiej szkółce, w każdym polskim domu — nawiązując przerwaną nić tradycyi historycznej, przypominając dzieciom wielką przeszłość narodu, do którego należą. Apelujemy zatem do wszystkich kierowników naszych szkół, przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, a wreszcie i do c. k. Rady szkolnej okręgowej, aby za ich staraniem, jeżeli już nie każda klasa, to przynajmniej każda szkoła w naszym powiecie została w „Wizerunki królów polskich“ — zaopatrzoną.

Ażeby w danym razie pospieszyć z radą i pomocą tym, którzyby do nauki poglądowej dziejów Polski nabyć to wydawnictwo zamierzali — przeprowadziliśmy dokładną korespondencyę z księgarnią Fiszera, która ustanowiła następujące warunki sprzedaży:

1 egzemplarz nieoprawny z przesyłką 9 K.

1 egzemplarz na płótnie, werniksowany, z wałkami, bardzo praktyczny dla szkół, 14 K z przesyłką; przy zamówieniu 4 egzemplarzy liczy się za egzemplarz 12 K 50 h — i koszta przesyłki ponosi księgarnia. Najkorzystniej więc byłoby sprowadzać po 4 egzemplarze i dlatego nasza redakcya postanowiła tem się zająć, zebrać wszystkie zgłoszenia i sprowadzić naraz potrzebną dla naszych szkół liczbę tablic.

Z dniem dzisiejszym otwieramy zatem listę i prosimy zgłaszać się, przesyłając na każdy egzemplarz werniksowany 12 K 50 h. — na zwykły zaś karton 7 K 50 h. Zgłoszenia przyjmujemy tylko do końca bieżącego miesiąca, poczem lista zostanie zamknięta. Gdyby zgłoszeń było tak wiele, że wskutek tego moglibyśmy uzyskać korzystniejsze jeszcze warunki nabycia, różnicę zwrócimy każdemu z zamawiających w gotówce.

Okazowe egzemplarze można obejrzeć w biurze naszej redakcyi.

Sprawy osobiste:

Walery Krawczyński, dependent notaryalny, długoletni wójt gminy Krzeszowice i nasz współpracownik — został zamianowany notaryuszem w Mszanie Dolnej. Bliższe omówienie zasług p. Krawczyńskiego na polu jego obywatelskiej działalności zastrzegamy sobie do chwili, w której będzie opuszczał nasz powiat.

Dr. Michał Skowroński, adjunkt c. k. Sądu powiatowego w Krzeszowicach, został zamianowany zastępcą prokuratora w Tarnowie.

Jakób Kluzek, kontrolor c. k. Urzędu podatkowego w Krzeszowicach — został zamianowany poborcą podatkowym w Sanoku.

Z Krzeszowic piszą nam: W poniedziałek dnia 2. b. m. między godziną 6 a 7 wieczorem zajaśniała łuna nad naszą wsią; wkrótce też podawano sobie z ust do ust wiadomość, że pali się skład materyałów aptecznych E. Rybackiego. Bezpośrednią przyczyną pożaru był wybuch benzyny, do której bez zachowania należytej ostrożności zbliżyła się ze światłem służąca. Ona też najwięcej ucierpiała; silnie poparzonej udzielił pierwszej pomocy dr. J. Dura.

Pożar sam nie trwał dłużej, niż pół godziny — ale w tym czasie spłonął doszczętnie cały skład, a z nim zapasy benzyny, eteru i t. p. materyałów łatwo zapalnych. Przy najspokojniejszem powietrzu nie zachodziła obawa przeniesienia się ognia na sąsiednie budynki. — Straż ogniowa ochotnicza pod kierunkiem naczelnika J. Wichtora nie mało przyczyniła się do umiejscowienia ognia.

Wieczorek deklamacyjno-wokalny odbędzie się dnia 14. b. m. w sali Towarzystwa kasynowego w Krzeszowicach.

Wieczorek przychodzi do skutku głównie dzięki staraniom dra St. Wróbla, inspektora kolei państwowych z Krakowa, który jako obywatel okolicznej gminy Czatkowice — pragnie jąć się pracy społecznej w tutejszej okolicy.

Na program wieczorku złożą się też produkcye chóru męskiego i orkiestry amatorskiej urzędników c. k. kol. państw. z Krakowa.

Nasze teatry włościańskie.

Teatr włościański w Żbiku, utworzony niedawno, rozwija się nader pomyślnie, dzięki niestrudzonej pracy swego reżysera Władysł. Józefika. Dowodem tego drugie przedstawienie, urządzone w stosunkowo dość krótkim czasie po pierwszem, bo dnia 1. marca 1908 w sali szkoły miejscowej. Na program złożyło się kilka pięknych rzeczy. Amatorzy-wieśniacy odegrali: „Chwała Boża i chwała królewska“ i „Żyd w beczce“. Znakomitą grę chłopskich synów i córek nagradzali zebrani zasłużonymi oklaskami.

Na wyróżnienie zasługują: Bigaj, Węgiel, Kozera, Grzymała, Olas i Gawin, oraz niezrównana w swojej kreacyi gospodyni Kaczmarska.

W czasie przerwy Leon Patyna z Krzeszowic wygłosił własny wiersz, osnuty na tle współczesnem.

Miłą niespodzianką dla zebranych było przybycie na przedstawienie Dra Stanisława Wróbla z gośćmi z Krakowa.

Uroczy nastrój zapanował pośród obecnych, gdy po wyczerpaniu programu wstąpił na estradę dr. Wróbel i w szczerem a gorącem przemówieniu poruszył współczesne srogie losy naszej Ojczyzny. Za natchnione, płomieniste słowa, rzucone między zebranych przez usta dostojnego gościa a prawdziwego Polaka i gorliwego działacza na polu uświadomienia szerokich mas ludu rolnego, urządzono mówcy serdeczną owacyę, darząc jego przemówienie grzmotem oklasków, po których odśpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Teatr włościański z Krza w Chrzanowie. W niedzielę dnia 1. marca 1908 urządziła drużyna teatralna robotnicza z Krza w sali Sokoła w Chrzanowie przedstawienie amatorskie. Odegrano bardzo dobrze dwie sztuczki jednoaktowe, każda w dwóch odsłonach, p. t. „Hanusia Krożańska“ i „Matka żyje“. — Artystki i artyści poruszali się swobodnie, ról swych wyuczyli się znakomicie i oddawali je ze zrozumieniem i prawdziwem przejęciem.

Patrząc na tę drużynę, na swobodną grę amatorów, trudno zaiste było uwierzyć, że to drużyna przed paru dopiero miesiącami utworzona, że to grają ludzie, którzy dotąd nigdy na deskach teatralnych nie występowali. Pełne uznanie należy się p. Markiewiczowi, kierownikowi szkoły w Myślachowicach, który nie szczędził pracy nad wyreżyserowaniem tych przepięknych utworów patryotycznych, jakie nie powinny schodzić z repertuaru teatrów ludowych. Cóż bowiem więcej przemówić może do duszy Polaka — niż obrazy cierpień naszych braci, męczonych przez moskiewskich siepaczy w Krożach — co może więcej zelektryzować Polaka, niż okrzyk: „do broni!“ nieśmiertelnych podchorążych.— Rzec można, iż przedstawienie to wywarło u wszystkich obecnych na sali widzów wstrząsające, niezapomniane wrażenie, a spotęgowała je jeszcze młodziutka deklamatorka swą powieścią o Polsce, o kłamstwie wrogów, głoszących, że Ona umarła i że już nie wstanie — pieśnią pełną wiary w Jej zmartwychwstanie!

Publiczność darzyła amatorów zasłużonymi oklaskami. Zauważyć jednak musimy, że publiczności tej stosunkowo było nie wiele. A szkoda wielka, szkoda, że ci, którzy mają sposobność bywania w wielkich teatrach wielkomiejskich, nie zechcieli obecnością swą zachęcić członków drużyny do dalszej pracy a skromnym datkiem poprzeć ich usiłowania celem zakupienia odpowiednich kostyumów, potrzebnych do odgrywania sztuk ludowych. Szkoda, że nie przyszli i ci, dla których teatry te się tworzą. Lecz każdy początek trudny!

Życzymy serdecznie drużynie w Krzu świetnego rozwoju, powodzenia, a przedewszystkiem wytrwałości w pracy. Każde bowiem słowo rzucone w piersi młode, plon wyda stokrotny, u starszych obudzi uśpione może walką o chleb codzienny echa. Szczęść Wam Boże!

Posypaliśmy głowy popiołem we środę d. 4. bm. — a jednak, jak gdyby nam żal było wesołej przeszłości, wspominamy na ostatnie dni tegorocznego, niezwykle wesołego kaznawału. Celem zupełnego, szczerego (nie bez pewnego żalu) pożegnania karnawału w Krzeszowicach — zarządziło tut. Tow. kasynowe w poniedziałek dnia 2. b. m. zebranie towarzyskie, które tak

liczbą przybyłych gości, jakoteż wspaniałemi toaletami — miało cechę najzwyczajniejszego balu. Bawiono się też do godziny 9 rano, a tak ochoczo, że ta ostatnia zabawa w niczem nie ustępuje tylu poprzednim, jakie w salach tut. Tow. kasynowego widzieliśmy. Z uznaniem podnieść należy usiłowania prezesa dra Henocha, dążące do ożywienia Towarzystwa, w czem dzielnie dopomagał mu gospodarz A. Horowicz! I przyznać musimy, że te usiłowania zostały uwieńczone należytym skutkiem — członkowie Tow. kasynowego nie mogą w tym roku uskarżać się na brak sposobności dobrej i wesołej zabawy. Do powodzenia tych zabaw przyczyniało się w wysokim stopniu Tow. kas. w Sierszy, którego członkowie z rodzinami przy każdej sposobności starali się dowieść, że nić przyjaźni, nawiązana między temi Towarzystwami — jest trwała, że i nadal oba te Towarzystwa wzajemnie wspierać się będą. Na ostatnią zabawę przybyli „Sierszanie“ „ławą“ z sympatycznym swoim dyrektorem A. Schimitzkiem na czele, i tem zaskarbili sobie prawdziwą wdzięczność ze strony „Krzeszowian“.

Morderstwo czy samobójstwo? We wtorek 18. lutego na bagnisku opodal Dąbrowy znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, do połowy zanurzone w zamarzniętem bagnie, w zupełnym rozkładzie. Znaleziono przy nim kilka sztuk monety pruskiej, oraz bilet kolejowy III. kl. z Krakowa do Szczakowej. Jest przypuszczenie, że zbłąkał się, dążąc ze Szczakowy do Mysłowic przez Dąbrowę, przyczem musiał być nieco podchmielony; trafiwszy na miękkie bagno, chwilkę sobie zdrzemnął, następnie we śnie stoczył się niżej, aby więcej nie wstać. Po rozkładzie ciała sądzą, że musiał już tam leżeć kilka tygodni. Sekcya zwłok wykaże, czy to była nowa ofiara opilstwa, czy może morderstwo lub samobójstwo.

Nasi hakatyści. Firma L. Steinberger z Trzebini rozsyła listy do polskich interesentów w powiecie z następującym nagłówkiem: „L. Steinberger, Spenglermeister, Eisenwaaren-Handlung und Sodawasser-Fabrik Trzebinia“. Radzimy p. Steinbergerowi, by czemprędzej przeniósł się ze swoim interesem do Niemiec i uwolnił polskich odbiorców w powiecie od konieczności czytania niemczyzny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Chrzanowie odbędą się w bieżącym sezonie jeszcze dwa razy, a mianowicie:

Dnia 15. marca dr. Zdzisław Jachimecki mówić będzie „O Fryderyku Chopinie“.

Dnia 29. marca br.: dr. Wiktor Czermak „O Bolesławie Śmiałym i Św. Stanisławie“.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy rozsadzaniu dynamitem skał w kopalni węgla w Libiążu nadzorca kopalni 33-letni Jan Walek zbliżył się niebacznie do miny dynamitowej. Dynamit, eksplodując, rozsadził skałę, która strzaskała robotnikowi prawą nogę. Nadto kilka kamieni zraniło go w głowę i w plecy. Rannego przewieziono do stacyi w Krakowie, skąd go następnie pogotowie odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Ogień. W sobotę dnia 29. lutego b. r. o godzinie $4^1/_2$ popołudniu zapalił się dach nad odlewarnią fabryki inż. Rudolphiego i Ski w Trzebini. Robotnicy zajęci w odlewarni dzielnie się spisali, w kilkanaście bowiem minut ogień ugasili. Dzięki tej energicznej akcyi ratunkowej budynek ocalał, a wypaliło się tylko około 20 metrów kwadr. dachu. Straż ogniowa rafineryi szybko przyjechała, ogień jednakowoż był już ugaszony. Podnieść tu musimy również z uznaniem, że obecny żandarm p. J. Konek z wielką energią brał czynny udział w akcyi ratunkowej.

Wzorowe sady włościańskie. Towarzystwo ogrodnicze Krakowskie otrzymało od c. k. Ministerstwa rolnictwa subwencyę roczną po 2000 K na zakładanie wzorowych sadów włościańskich i ma nadzieję uzyskania dalszego zasiłku na ten sam cel z funduszu krajowego. Pomimo że subwencya rządowa przyznaną została dopiero z końcem lata zeszłego roku, Towarzystwo ogrodnicze zdołało już w ciągu ostatniej jesieni założyć kilka sadków włościańskich w Galicyi zachodniej, a w ciągu tegorocznej wiosny założony ma być dalszy szereg tychże. O ile nam wiadomo, w powiecie chrzanowskim ma być założony pierwszy sadek u jednego włościanina w Szczakowy, którego nazwisko wszakże nie jest nam znane.

Sadki na gruntach włościańskich zakłada Towarzystwo ogrodnicze bez jakichkolwiek kosztów dla właściciela i opiekuje się nimi także zupełnie bezpłatnie przez kilka lat, mianowicie do czasu, gdy byt sadu zostanie utrwalony. Gorąco zachęcamy naszych włościan, aby z usług Towarzystwa ogrodniczego korzystali, a Wydział Rady pow. chrzanowskiej z chęcią udzieli bliższych wyjaśnień. Ktoby przeto pragnął uzyskać założenie wzorowego sadku i sądzi, że ma grunt do tego celu się nadający, niech się zgłosi, najlepiej osobiście, w biurze Rady pow. w Chrzanowie.

ROZMAITOŚCI.

Dziesięć przykazań, które spełnić powinien każdy, komu rozwój przemysłu krajowego leży na sercu:

I.

Pamiętaj przed każdem zakupnem o „przemyśle swojskim“, który nas wywieść ma z nędzy i ekonomicznej niewoli!

II.

Nie będziesz chwalił i nabywał wyrobów obcych, a ganił wyrobu swojskiego, zwłaszcza, gdy go nie znasz wcale!

III.

Otocz się w domu wyrobami przemysłu swojskiego, a wyrzeknij się szychu i blichtru, narzuconego przez obcych!

IV.

Kochaj wszystko, co pochodzi z kraju, wszystko, co wśród ciężkich warunków wytwarza, nie szydź, lecz radź i dopomagaj w pracy!

V.

Nie zabijaj szczerych chęci i usiłowań ludzi gorętszych od ciebie, lecz o ile cię stać, dopomóż zwycięstwu wspólnej, dobrej sprawy!

VI.

Nie wprowadzaj w błąd swych bliźnich, gdy domagają się wyrobów swojskich, mówiąc, że nie istnieją!

VII.

Nie kradnij opinii wyrobom swojskim, krytykując je z bezpodstawną złośliwością!

VIII.

Nie wyzyskuj wielkich haseł dla osobistego zysku, i nie kładź na towarach obcych marki: „wyrób swojski“!

IX.

Nie żądaj cen wygórowanych za wyrób swojski, bo szkodząc sprawie, zaprzepaścisz i własny trud!

X.

Nie wyzyskuj ani producentów, ani konsumentów, ani kupców; nabywaj i reklamuj wyroby swojskie, a przysłużysz się i sobie i Ojczyźnie!

Dwie porażki socyalistów. Na odbywającym się w tych dniach w Hull kongresie angielskich związków zawodowych przedstawiciele stronnictwa socyalistycznego wystąpili z wnioskiem, aby kongres oświadczył, że ostatecznym celem robotników musi być obalenie kapitalizmu i upaństwowienie wszelkiej własności prywatnej, tudzież kontrola państwa nad środkami do życia.

Po długich i gorących rozprawach, w których brali udział tak socyaliści, jak przedstawiciele związków zawodowych, kongres odrzucił wniosek socyalistów olbrzymią większością 951 głosów przeciw 91.

Rozgoryczenie socyalistów było wielkie, usiłowali więc uzyskać przynajmniej to ustępstwo, aby kandydatom robotników na stanowisko posłów do parlamentu angielskiego pozwolone było występować przed wyborcami w charakterze socyalistów. I ten jednak wniosek odrzucono znaczną większością głosów.

Należy przy tej sposobności przypomnieć, że już w r. z. na takim samym kongresie angielskim związków zawodowych socyaliści usiłowali uzyskać wpływ na postanowienia kongresu, osiągnęli jednak wynik nie lepszy.

Jednocześnie z tą porażką socyalistów w Anglii na drugiej półkuli świata, w odległej rzeczypospolitej Chili, zdarzył się przypadek prawie identyczny.

Skutkiem krwawych zajść podczas bezrobocia robotników w kopalniach saletry w Iquique, zwołany przez socyalistów zjazd robotniczy w Valparaiso przesłał dnia 21. lutego prezydentowi rzeczypospolitej chilijskiej, Monttowi, pismo, oświadczające, że w całem Chili nastąpi bezrobocie powszechne, jeżeli rząd nie wypełni uchwał zjazdu, dotyczących prawodawstwa robotniczego, oraz zajść w Iquique.

Prezydent Montt odesłał pismo powyższe zjazdowi, oświadczając, że rząd zważać nie będzie na żadne pogróżki, uwzględni natomiast wszelkie prośby uzasadnione.

Nie na tem jednak koniec, dowiedziawszy się bowiem o zajściu, związki zawodowe chilijskie zaprotestowały energicznie przeciwko uchwałom zjazdu, oświadczając, że w bezrobociu powszechnem udziału nie wezmą, zadowolone są bowiem ze stosunków istniejących.

I tu więc rozsądna większość robotników zwyciężyła, zadając cios bolesny ale i zasłużony autokratyzmowi i bezwzględności stronnictwa socyalistycznego.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. F. Gatlikowi. Utwór poetyczny p. t. „Rewizya“ — zbyt długi, drukowany nie będzie.

P. St. Laskowskiemu. Praca pańska została przydzieloną do zaopiniowania jednemu z członków redakcyjnego komitetu, który już osobiście zakomunikuje Panu — swoją decyzyę.

„Idealnemu autorowi“. Jest to stara jak świat prawda, że nie było jeszcze może nigdy takiego autora (a tem mniej brr... autorki), któryby chciał uwierzyć, że nie posiada... talentu. No, ale czyby pan — nazywając się autorem „idealnym“ — nie zechciał pierwszy temu uwierzyć? Ależ — kiedy naprawdę tak jest! Nie możemy dopatrzeć się tego natchnienia poetyckiego w samym już tytule: „Tęskliwa gołębica...“ Panie, my tu przed tygodniem mieliśmy w ręku nie wiersz wprawdzie, ale utwór poetyczny prozą napisany, p. t. „Tęskliwa gołąbka“ — a autor tego utworu także z całą stanowczością twierdził, iż jest to coś tak klasycznego, że czegoś podobnego jeszcze nikt przed nim nie napisał i że jeżeli nie pozwoliłby wydrukować tego utworu swojego ducha w „Tygodniku“, to tylko dlatego, że czytelnicy takiego prowincyonalnego pisma nie potrafiliby go zrozumieć i — ocenić! Ale czemuż te gołąbki i gołębice tak tęsknią? Czy dlatego, że już skończył się karnawał, czy dlatego, że zbliża się wiosna? Konia z rzędem temu, kto dopatrzy się talentu poetyckiego w takim zwrocie:

Serce ciężki smutek czuje
I z tęsknoty — podskakuje...

Każ-że się pan taką poezyą — wypchać.

Przyjacielowi. — Z okazyi ukończenia szeregu artykułów Krawczyńskiego p. t. „Ustawy i rozporządzenia dla ochrony rolnictwa“ — twierdzisz, Przyjacielu, że wszystkie nasze ustawy są bardzo zbawienne wtedy, gdy nie są wykonywane. Twierdzisz dalej, że gdyby wszystkie ustawy z największą skrupulatnością zaczęto wykonywać, żywot na ziemi stałby się niemożliwym. Ależ, przyjacielu, zbyt pesymistycznie na te sprawy się zapatrujesz! Wszystko zależy od ludzi, którzy są ustaw wykonawcami! Najlepsza bowiem ustawa stać się może przyczyną nieszczęścia, jeżeli ją mylnie zrozumiano i mylnie wykonano. Ot przykład:

Najwyższa policyjna władza w pewnym kraju wydała rozporządzenie ogólne w kierunku zabezpieczenia miast od pożarów, w którem powiedziano, iż władze policyjne miejscowe mają przestrzegać, aby mieszkańcy regularnie wycierali kominy.

Rządca prowincyi, tłumacząc i uzupełniając to rozporządzenie, dodał, iż burmistrze mają baczyć na to, aby mieszkańcy miast co tydzień wycierali kominy.

Burmistrz miasta dodał, aby to czyszczenie kominów odbywało się co sobotę i wyznaczył policyanta, któremu czuwanie nad wykonaniem rozporządzenia powierzył.

Policyant, któremu sprzykrzyło się zaglądanie do każdego komina, dla łatwiejszego przeglądu, kazał sługom wymiecione sadze składać na kupę śmiecia przed dom.

Pewna obywatelka kazała służącej zalać gorący popiół i wraz z sadzami wyrzucić na dwór.

Służąca, która sądziła, że kilka tlejących węgli nie są ogniem, pominęła zakaz zalania ognia, a wypełniła rozkaz wyrzucenia go na śmieci, gdzie znajdowała się słoma. Wśród nocnej ciszy buchnął wkrótce ogień, a podsycany wiatrem, całe miasto obrócił w perzynę!

A stało się to wskutek zbawiennego rozporządzenia w celu zachowania miasta od pożaru!

Sapienti sat!

Ceny targowe w Krzeszowicach

dnia 2. marca 1908.

Pszenica 23—24 K, żyto 22—23 K, jęczmień 17·50 K, owies 15·50 K, ziemniaki —·— K, siano 8·— K, słoma 6·60 K — wszystko za 100 kg.

Z komisaryatu targowego.

Ceny targowe w Krakowie

dnia 28. lutego 1908.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 60 do 72 K, woły od 58 do 84 K, krowy od 50 do 68 K, jałownik od 57 do 66 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·—	252·—
Marki niemieckie	117·30	117·80
Franki papierowe	95·40	96·—

Szarady, łamigłówka i zadanie.

Szarady.

1. *Pierwsze* zaimek — i zaimek *drugie;*
Trzecie z niemiecka wstecz — jak często płacze!
Całość — to nowość, a życie jej długie,
Chociaż niejeden na pogrzeb jej kracze.

2. *Pierwsze* z *trzeciem* — odgadniecie,
Lecz spojrzyjcie ludziom w twarz.
Drugi żyje w tym powiecie,
Zna go pan i chłopek nasz:
Mówi dobrze, z radą bieży
I w metodę Kneippa wierzy!
Całość w każdej nawet chacie
I pałacu — wszędzie macie!
No — i przyznać to musicie,
Że bez niego grobem życie!

Łamigłówka zgłoskowa.

Z następujących zgłosek złożyć 17 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, tworzą imię i przydomek króla polskiego:

yo - sa - ło - a - wni - war - de - wid - ba - ko - kie - li - wa - da - mo - na - asz - ta - ra - an - lon - kar - le - ty - mia - sier - giel - ka - ma - be - ła - tek - zów - kom - wel - po - i - na - ka - ta - la - e - paz - czo - by - ja - łob - oka - za - ka - e - ta - ca - to.

1. Bitwa Polaków z Turkami.
2. Rzeka.
3. Przybytek nauki.
4. Król żydowski.
5. Miasto w Japonii.
6. Bitwa legionów polskich.
7. Przydomek króla polskiego.
8. Królowa polska.
9. Zamek polski.
10. Przedmieście Krakowa.
11. Twierdza nadodrzańska.
12. Miejsce schronienia dawnych chrześcijan.
13. Imię żeńskie.
14. Nauka o cnocie.
15. Kamień kosztowny.
16. Prorok.
17. Dawna broń.

Zadanie.

Zamiast kropek wstawić samogłoski, a otrzyma się 10 przysłów:

1. Kt . m . . cz . mw . j . j . t . n . dm . . cz . g . n . .
2. Kt . p . dk . md . łk . k . p . . s . mwn . . wp . d .
3. J . kk . b . b . g . t . kb . gk . b . .
4. Kr . kkr . k . w . . k . n . . w . k . l .
5. Dz . . ł . m . strz . chw . l .
6. Zł . p . łk . z . kt . t . rz . n . . t . t . rz . nz . ł . btrz . m .
7. Cz . jbrz . gt . g . . r . b .
8. Cz . msk . r . pk . z . mł . d . n . jdz . . t . mn . st . r . śćtr . c .
9. Gdz . . d . mt . m . . g . . ń
10. J . ks . b . . p . śc . . l . szt . ks . . w . sp . sz

Za dobre rozwiązanie powyższych szarad, łamigłówki i zadania przeznacza Redakcya w nagrodę piękną książkę. Nagroda tylko jedna — przyznaną będzie przez losowanie; ubiegać się mogą o nią tylko prenumeratorowie „Tygodnika".

W następnym numerze ogłosimy nazwiska osób, które dobre rozwiązanie szarad, łamigłówek i zadania nadeślą najpóźniej do wtorku pod adresem Redakcyi.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.